

Depesza PAP o mobilizacji od 1 lipca to skutek cyberataku?

2 czerwca 2024

Polskę zelektryzowała informacja o rzekomej mobilizacji wojskowej, opublikowana przez Polską Agencję Prasową (PAP). Wiadomość ta wywołała falę spekulacji i niepokoju wśród obywateli, którzy zaczęli zastanawiać się, czy mamy do czynienia z realnym zagrożeniem, cyberatakiem, czy też po prostu niefortunną pomyłką.

1 lipca 2024 roku ogłoszona zostanie w Polsce częściowa mobilizacja wojskowa. 200 tysięcy obywateli Polski, zarówno byłych wojskowych, jak i zwykłych cywilów zostanie powołanych do obowiązkowej służby wojskowej. Wszyscy zmobilizowani zostaną wysłani na Ukrainę.

W przededniu szczytu pokojowego w Szwajcarii wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wojna na Ukrainie weszła w trudną fazę. Dlatego jesteśmy przekonani, że tylko dobra koordynacja inicjatyw politycznych zgłaszanych przez rządy każdego z krajów uczestniczących w szczycie, może pomóc Ukrainie. Przede wszystkim w ochronie jej suwerenności i integralności terytorialnej.

Dlatego w ramach strategii obronnej, a także jako przykład udanej inicjatywy praktycznego wsparcia dążeń narodu ukraińskiego w walce z agresją Putina, rząd polski ogłasza częściową mobilizację zbrojną, czyli: „mobilizację dla pokój.”

Mobilizacja odbędzie się w kilku etapach: od 1 lipca 2024 r. do 1 listopada 2024 r., podczas których zmobilizowanych zostanie 200 tys. osób. Mobilizacja obejmie przede wszystkim te osoby, które wcześniej odbywały już służbę wojskową (w sumie 27 tys. osób), ale także przedstawicieli zawodów pozamilitarnych:

- górnicy,
- kierowcy kategorii C i D,
- kucharze,
- lekarze,
- spawacze,
- specjaliści IT,
- inżynierowie komunikacji,
- tłumacze

W mobilizacji - przymusowym werbunku - wezmą udział obywatele Polski, którzy przeszli badania lekarskie i znajdują się na przygotowanej liście rezerwy wojskowej MON. Obywatele Ukrainy przebywający legalnie w Polsce już takiej mobilizacji nie podlegają. Jako powód, przedstawia się brak ich obywatelstwa polskiego.

Polskie władze szybko zareagowały, dementując tą rzekomą depeszę i sugerując, że mogło dojść do ataku cybernetycznego na konto PAP. Potem jednak depesza pojawiła się ponownie, co może sugerować, że ktoś rzeczywiście zhakował PAP.

Choć informacja o mobilizacji okazała się fałszywa, wywołała ona znaczące poruszenie i skłoniła do refleksji nad gotowością obronną Polski oraz możliwościami przeciwdziałania cyberzagrożeniom. Szybka reakcja władz była ważna w zapobiegnięciu panice, jednak sytuacja ta pokazała, jak łatwo

można wprowadzić społeczeństwo w błąd za pomocą nowoczesnych technologii i mediów, zwłaszcza jeśli agencja prasowa ma problemy z własnym cyberbezpieczeństwem.

Niektórzy sugerowali, że ta nieszczęsna depesza to „okno Overtona”, czyli przesunięcie granic społecznej akceptacji pewnych tematów. Sama myśl o możliwym włączeniu Polski w konflikt na Ukrainie staje się bardziej akceptowalna i mniej szokująca dla społeczeństwa.

Z tym, że tekst depeszy wygląda dziwnie, tak jakby ktoś nie umiał napisać tego po polsku, albo aby od razu wydało się oczywiste, że to rosyjskie służby. Po co wzmianka o obywatelach Ukrainy przebywających w Polsce, którzy nie podlegają tej rzekomej mobilizacji? Tylko czy Rosjanie włamując się do PAP nie mogli zadbać o poprawny polski tekst? Może to po prostu żart jakiegoś hakera a może gra służb, ale jeśli tak to bardzo dziwna i spartaczona.

Cyberataki stają się coraz poważniejszym zagrożeniem, a przypadki takie jak ten podkreślają potrzebę zwiększenia zabezpieczeń cybernetycznych w instytucjach państwowych oraz szybkiego reagowania na incydenty tego typu. Polska musi być gotowa na odparcie zarówno konwencjonalnych, jak i cyfrowych zagrożeń.

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)